

FORMACJA DO KAPŁAŃSTWA DZISIAJ

Na marginesie adhortacji apostolskiej Jana Pawła II „Pastores dabo vobis”

Wychowawcy seminaryjni winni tworzyć taką atmosferę wychowawczą, aby alumni byli przekonani, iż interesują się nimi nie tylko pod kątem ich zdolności do święceń kapłańskich, ale także dlatego, że leży im na sercu rzeczywiste dobro każdego z nich.

POSOBOROWY KRYZYS TOŻSAMOŚCI KAPŁAŃSKIEJ

Kryzys duchowieństwa w Kościele zachodnim „zrodził się bezpośrednio po Soborze. Jego źródłem było błędne, niekiedy świadomie tendencyjne interpretowanie nauki Magisterium soborowego. Tu niewątpliwie należy szukać przyczyny wielkich strat poniesionych wówczas przez Kościół, szczególnie dotkliwych w dziedzinie posługi pasterskiej i powołań kapłańskich”¹. Ta kryzysowa sytuacja skłoniła wielu księży na Zachodzie jakby do ponownego wyboru posługi kapłańskiej. Odchodzący księża stawali się „żywym pytaniem” dla tych, którzy chcieli kontynuować swoją służbę: kim ma być kapłan? jaki jest cel i sens jego posługi dzisiaj? I chociaż liczba księży i nowych powołań wówczas znacznie się zmniejszyła, to jednak sam kryzys przyczynił się do oczyszczenia i pogłębienia motywacji służby kapłańskiej w szeregach duchowieństwa zachodniego.

W tym samym czasie sytuacja duchowieństwa w Polsce była inna. Kryzys w wydaniu zachodnim do nas nie dotarł. Liczba księży w Polsce nie tylko się nie zmniejszyła, ale wzrosła. Liczne powołania kapłańskie i zakonne w Kościele polskim zazwyczaj budziły na Zachodzie zdziwienie.

W okresie posoborowym polscy kapłani raczej nie mieli wątpliwości co do tego, jaki jest cel i sens ich posługi. Nie była to jednak tylko ich „osobista zasługa”, ale także owoc postawy wiernych, którzy z uznaniem odnosili się do pracy duchowieństwa i – w razie zagrożenia ze strony władz – z wielkim poświęceniem stawali w obronie zarówno miejsc kultu, jak i samych księży. I chociaż w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych władze komunistyczne prowadziły nadal systematyczną walkę z Kościołem, to jednak prześladowanie to – jak każde prześladowanie w historii Kościoła – w sposób paradoksalny

¹ Jan Paweł II, *Pastores dabo vobis*, Rzym 1992, nr 11.

stało się zewnętrznym czynnikiem mobilizacji duchowej zarówno wiernych, jak i duchowieństwa. Stąd też księża w Polsce w tym czasie nie zadawali sobie pytania (przynajmniej tak wyraźnie, jak to miało miejsce na Zachodzie) o swoją tożsamość. Rola polskiego księdza była, szczególnie w wymiarze społecznym, wyraźnie określona. Wielu zaangażowanych księży podejmowało także te zadania, które w państwie demokratycznym spełniają przede wszystkim działacze społeczni czy politycy: np. obrony fundamentalnych ludzkich praw, w tym prawa do wolności religijnej, demaskowania niesprawiedliwości władz rządzących, obrony ludzi krzywdzonych, organizowania pomocy materialnej dla ofiar prześladowań politycznych i społecznych. Wielu z nich płaciło za to bardzo wysoką cenę, łącznie z ceną życia. Działalność księdza Jerzego Popiełuszki i jego męczeńską śmierć możemy traktować w pewnym sensie jako symbol zaangażowania społecznego wielu polskich księży w okresie komunizmu. Wszelkie uwagi krytyczne pod adresem władz, padające w tym okresie z ambony, były chętnie słuchane przez wiernych. Społeczna działalność duchowieństwa była wówczas uznawana zarówno przez samych wiernych, jak też przez nieformalnie działającą opozycję polityczną, która zresztą chętnie korzystała z „ambony”.

Sytuacja społeczna księży w Polsce zmieniła się gwałtownie po przełomie społeczno-politycznym w roku 1989. Wielu niedawnych sojuszników duchowieństwa w jego działalności społecznej w nowych warunkach politycznych zerwało z Kościołem. W nowej sytuacji zbyt szybko i łatwo go oskarżyli.

Ubocznym, choć niezamierzonym skutkiem pełnienia przez księży w okresie komunizmu ważnej roli społecznej było pewne zaniedbanie pogłębiania tożsamości kapłańskiej w wymiarze duchowym, do czego tak usilnie zachęcał Sobór Watykański II. Zaangażowanie społeczne kapłanów pozwalało im maskować, w sposób zupełnie nieświadomy, pewne braki w formacji duchowej. I choć w okresie posoborowym nie dotknął nas tak ostry kryzys duchowieństwa i powołań kapłańskich, jaki miał miejsce na Zachodzie, to jednak byłibyśmy w błędzie, sądząc, że całkowicie nas ominął. Także i w Polsce od czasów posoborowych, częściej niż w latach poprzednich, zdarzały się rezygnacje z życia kapłańskiego i zakonnego, choć nie przybrały one nigdy charakteru masowego.

Teraz, w sytuacji wolności politycznej i społecznej w Polsce, stajemy wobec trudnego zadania pogłębienia tożsamości kapłańskiej w wymiarze duchowym. Pozwoli nam to skoncentrować uwagę na posłudze duszpasterskiej w ścisłym znaczeniu tego słowa. I chociaż problemy polityczne nie będą nigdy obojętne dla Kościoła, szczególnie wówczas, gdyby dochodziło do niesprawiedliwości i łamania praw człowieka, to jednak dziś jako kapłani winniśmy bardziej przyjmować postawę pasterzy i proroków niż działaczy społecznych².

² Por. J. Augustyn SJ, *Kapłani jutra*, „Przegląd Powszechny” 1996, nr 10, s. 5.

FORMACJA SEMINARYJNA DZISIAJ

Pierwszym źródłem tożsamości kapłana jest nie tylko jego osobiste doświadczenie duchowe, ale przede wszystkim wspólnotowa formacja seminaryjna. Stąd też wobec dwuznacznych nieraz eksperymentów z przygotowaniem kandydatów do kapłaństwa, jakie miały miejsce w niektórych wspólnotach lokalnych na Zachodzie, Jan Paweł II – powołując się na Sobór i Synod poświęcony formacji kapłańskiej (1990 r.) – jednoznacznie potwierdził potrzebę seminariów duchowych dla Kościoła: „Nie ulega wątpliwości, że instytucję wyższego seminarium, jako doskonałe miejsce formacji, należy uznać za normalne środowisko – także w sensie materialnym – życia wspólnotowego i hierarchicznego, więcej – za prawdziwy dom formacyjny dla kandydatów do kapłaństwa, kierowany przez osoby rzeczywiście oddane tej służbie” (PDV, nr 60). Papież podkreśla jednak z naciskiem, iż praca wychowawcza w seminarium „wymaga stałej odnowy” poprzez dostosowywanie jej do współczesnego świata: „wzywają [...] do tego głębokie i szybkie przemiany dokonujące się w społeczeństwach i kulturze naszych czasów” (PDV, nr 2).

Formacja w seminarium musi więc uwzględniać z jednej strony stałe wartości Ewangelii, którymi Kościół żyje niezmiennie od dwóch tysięcy lat, z drugiej zaś strony współczesne cywilizacyjne przemiany, które w nieuchronny sposób oddziałują na kandydatów do kapłaństwa i kształtują ich mentalność. „Posługa kapłana musi się «dostosować do każdej epoki i każdego środowiska [...] Dlatego musimy jak najbardziej otwierać się na światło Ducha Świętego, by rozpoznawać, dokąd zmierza dzisiejsze społeczeństwo»” (PDV, nr 5).

Dokumenty na temat formacji analizują więc uważnie dzisiejszą sytuację człowieka, usiłując odkrywać jego najgłębsze potrzeby oraz sposoby, dzięki którym można dotrzeć do niego (por. PDV, nr 5-10). Przed wychowawcami seminaryjnymi stoi więc ważne zadanie odczytania tej analizy w konkretnej rzeczywistości seminaryjnej i wprowadzenia jej w proces wychowania. Wymaga to głębokiego rozeznania przemian cywilizacyjnych i otwarcia na mentalność młodego pokolenia. Wychowanie seminaryjne dzisiaj nie może więc polegać na powielaniu treści i metod, jakie były stosowane w kilkadziesiąt, czy nawet kilkanaście lat temu. *Pastores dabo vobis* mówi wyraźnie o „pilnej potrzebie weryfikacji treści i metod formacji kapłańskiej” (PDV, nr 2).

W osobnym podrozdziale „Młodzi wobec powołania i formacji kapłańskiej” Jan Paweł II próbuje określić pokolenie młodych kandydujących do kapłaństwa. Papież wskazuje zarówno jego negatywne, jak i pozytywne rysy. Wobec niemożności całościowego omówienia tej charakterystyki w tym miejscu zwróćmy uwagę jedynie na niektóre cechy duchowej sytuacji młodzieży. Głównym zagrożeniem młodzieży – zdaniem Jana Pawła II – jest „fascynacja tak zwanym «społeczeństwem konsumpcyjnym», które zniewala ich i zamyka w kręgu indywidualistycznej, materialistycznej i hedonistycznej interpretacji

ludzkiej egzystencji” (PDV, nr 8). „W przypadku wielu młodych ludzi u podstaw tych tendencji leży niewłaściwe doświadczenie wolności” (tamże). Papież wyraża również obawę, że „młodzi, ze swą kruchą odpornością psychiczną, będą pozostawieni samym sobie, sfrustrowani i krytyczni wobec świata ludzi dorosłych, którzy nie przeżywają wiary w sposób konsekwentny i dojrzały” (tamże). W celu nakreślenia pełnego obrazu Ojciec Święty podkreśla jednak, iż młodzi dzisiaj z całą ostrością stawiają „podstawowe i nieuniknione pytania o wartości, które rzeczywiście są w stanie nadać pełny sens egzystencji człowieka, cierpieniu oraz śmierci. Wielu młodych odczuwa i wyraża potrzebę religii oraz życia duchowego. Rodzi się w ten sposób pragnienie doświadczenia pustyni i modlitwy, powrotu do bardziej osobistej i stałej lektury Słowa Bożego” (PDV, nr 9). Te charakterystyczne rysy współczesnej młodzieży ukazują szanse i zagrożenia, przed którymi ona staje.

Stąd też bardzo ważnym wymogiem formacji seminaryjnej jest dogłębne zrozumienie kandydatów do kapłaństwa i dostosowanie treści i metod formacji do ich egzystencjalnej i duchowej sytuacji. Jak pokazuje doświadczenie wielu środowisk seminaryjnych (niekiedy jest to doświadczenie bardzo bolesne), brak zrozumienia młodego pokolenia rodzi nierzadko „konflikt pokoleniowy”. Konflikt ten pochłania zwykle wiele energii zarówno alumnów, jak i samych wychowawców, i hamuje proces ich formacji ludzkiej i duchowej. Za konflikt ten Kościół płaci nieraz wysoką cenę.

FORMACJA LUDZKA

Niewątpliwie nowym elementem formacji kapłańskiej, na który kładzie się dziś duży nacisk, jest „formacja ludzka”. O ile bowiem dotychczas mówiło się raczej o trzech zasadniczych poziomach formacji: duchowej, intelektualnej i pasterskiej, o tyle w *Pastores dabo vobis* przed trzema wymienionymi stawia się formację ludzką. Formacja ludzka nazwana jest „fundamentem całej formacji kapłańskiej” (PDV, nr 43). „Bez odpowiedniej formacji ludzkiej cała formacja kapłańska byłaby pozbawiona swego niezbędnego fundamentu” (tamże). Tak silne podkreślanie formacji ludzkiej wynika z przekonania wiary, iż kapłan „powinien starać się odtworzyć w sobie, w miarę możliwości, ludzką doskonałość jaśniejącą w Synu Bożym, który stał się człowiekiem” (tamże).

Ludzka formacja kapłana jest konieczna, aby „jego posługa była po ludzku jak najbardziej wiarygodna i łatwa do przyjęcia” (tamże). „Ludzkie” zachowanie księży ma się stać „pomostem”, a nie przeszkodą w doprowadzaniu wiernych do spotkania z osobą Jezusa Chrystusa (por. tamże).

Jedną z zasadniczych cech formacji ludzkiej, na którą kładzie silny nacisk *Pastores dabo vobis*, jest „umiłowanie prawdy, prawość i rzetelność”. Umiłowanie prawdy jest tym rysem „ludzkiego zachowania”, na które Jan Paweł II

zwraca szczególną uwagę w całym swoim nauczaniu. Stąd też nic dziwnego, że „wychowanie do umiłowania prawdy” staje w centrum formacji do kapłaństwa. Studia alumnów – mówi Jan Paweł II – mają pogłębić „kult wobec prawdy”, mają też sprawić „pewien rodzaj uwielbienia i miłości prawdy” (PDV, nr 52).

„Uwielbienie i miłość prawdy” odnosi się jednak nie tyle do formacji intelektualnej, ile raczej do formacji ludzkiej i duchowej. „Budowla życia”, jaką alumn zamierza wznosić poprzez przygotowywanie się do kapłaństwa, może być trwała jedynie dzięki wsparciu jej na fundamencie prawdy. Doświadczenie pokazuje, iż brak „postawy prawdy”, ujawniający się w najmniejszej choćby nieszczerości wobec siebie, wobec bliźnich i wobec Boga, zniekształca cały wysiłek formacyjny alumnów i ich wychowawców.

Jednym z głównych wrogów „wychowania w prawdzie” i „do prawdy” jest lęk i poczucie zagrożenia oraz wynikająca z nich nieufność. To właśnie pod wpływem lęku człowiek stwarza pozory i usiłuje fałszować rzeczywistość „na swój własny użytek”. Podstawowym wymogiem wychowania staje się więc klimat szczerości i otwartości we wszystkich wymiarach formacji: ludzkiej, duchowej, intelektualnej i duszpasterskiej. Tylko w takim klimacie mogą zostać zminimalizowane postawy lękowe, z jakimi młodzi wstępują w progi seminarium.

Jeżeli na początku formacji alumni nie odkryją przyczyn swoich lęków i nie spotkają się z klimatem szczerości, otwartości i prawdy, wówczas istnieje niebezpieczeństwo, iż cały proces ich wychowania przemieni się w zewnętrzne „dopasowanie się” do wymogów regulaminu oraz przełożonych i wychowawców. Błąd ten zostaje nieraz wykryty przez wychowanków dopiero po ukończeniu seminarium. Pokonanie więc lęku i nieufności kandydatów do kapłaństwa winno być jednym z pierwszych zadań, podjętych na początkowym etapie formacji.

Aby było to możliwe, należy tworzyć takie struktury wychowawcze, które zachęcałyby do szczerości i otwartości zarówno we wzajemnych relacjach alumnów, jak też w relacjach alumnów z przełożonymi i wychowawcami. Struktury takie wymagają jednak wychowawców, którzy – wyczuwając dobrze lęki i poczucie zagrożenia młodych ludzi – wyszliby im naprzeciw i pomogli zasmakować postawy szczerości i prawdy. Stąd też jednym z ważniejszych celów, jaki winni sobie postawić wychowawcy, jest zdobycie pełnego zaufania kandydatów do kapłaństwa od pierwszych dni ich pobytu w seminarium. Jeżeli alumn na samym początku formacji nie obdarzy pełnym zaufaniem swoich wychowawców, którzy są za niego odpowiedzialni, wówczas spontanicznie będzie szukał innych punktów odniesienia dla swojego życia w seminarium. Nierzadko będą to odniesienia nie tylko przypadkowe, ale także dwuznaczne: silniejsi psychicznie rówieśnicy, utarte opinie środowiskowe, czy też zbyt silne więzi emocjonalne z rodziną.

Młodzi ludzie, którzy wchodzą do seminarium, najczęściej nie uświadamiają sobie jeszcze głębi swoich lęków i związanego z nimi braku zaufania. Ich źródłem jest nierzadko brak dojrzałości uczuciowej oraz zraniona relacja wobec autorytetu, szczególnie wobec ojca. Stąd też postawa szczerości i prawdy będzie możliwa tylko wówczas, kiedy podejmą oni w sposób świadomy problem swojej dojrzałości uczuciowej.

„Warunkiem dojrzewania uczuciowego jest świadomość, że centralne miejsce w ludzkim życiu zajmuje miłość. [...] Mowa tu o miłości, która ogarnia całą osobę we wszystkich jej wymiarach i sferach: fizycznej, psychicznej i duchowej” (PDV, nr 44). W *Pastores dabo vobis* podkreśla się, iż zasadniczym motywem szukania ludzkiej dojrzałości winna być nie tylko „naturalna realizacja siebie”, ale też wzgląd na innych: „przyszli kapłani powinni rozwijać w sobie zespół ludzkich cech, bez których nie można kształtować osobowości zrównoważonych, silnych i wolnych, zdolnych dźwigać ciężary duszpasterskiej odpowiedzialności” (tamże).

Staje tutaj przed nami szerokie zagadnienie wychowania do dojrzałego przeżywania celibatu, które winno „liczyć się z dostosowaniem się do określonych cywilizacji i epok. [...] Wychowanie seminaryjne winno więc przemyśleć i odszukać w sposób odpowiedzialny kierunki wychowawcze”³. Dojrzewanie uczuciowe, a tym samym wychowanie do celibatu, jest dziś często niełatwe także dlatego, ponieważ kandydaci do kapłaństwa naznaczeni są piętnem nie zawsze zdrowego środowiska rodzinnego i społecznego⁴. Wielu młodych potrzebuje dzisiaj pogłębionej, indywidualnej pomocy nie tylko duchowej, ale także terapeutycznej. W *Pastores dabo vobis* Jan Paweł II stwierdza, iż „w konkretnych przypadkach i przy spełnieniu ściśle określonych warunków [kierownictwo duchowe] może być wspomaganie [...] przez pewne formy analizy czy pomocy psychologicznej” (PDV, nr 40). Papież zastrzega się jednak, iż pomoc psychologiczna nie może nigdy zastępować samego kierownictwa duchowego⁵.

FORMACJA DUCHOWA

„Formacja ludzka, zakorzeniona w antropologii przyjmującej pełną prawdę o człowieku, otwiera się na formację duchową i w niej znajduje dopełnienie” (PDV, nr 45). Zasadniczą motywacją dla formacji duchowej alumnów nie

³ Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, *Przewodnik do formacji kapłańskiej o celibacie*, Rzym 1974, s. 4.

⁴ Por. Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego (dla seminariów i instytutów wychowawczych), *Wskazania dotyczące przygotowania wychowawców w seminariach*, Rzym 1993, s. 38.

⁵ Por. A. Favale, *La formazione iniziale dei candidati al presbiterato*, Roma 1995, s. 43.

jest powołanie do kapłaństwa, ale „wrodzona religijność człowieka” (tamże) otwartego na transcendencję. „Jak widać, chodzi tu o formację duchową wspólną dla wszystkich wiernych, której trzeba jednak nadać treści i znaczenia związane z tożsamością prezbitera i jego posługi” (tamże).

Pastores dabo vobis, odwołując się do soborowego dekretu o formacji kapłańskiej *Optatam totius*, podkreśla wielokrotnie, iż istotą formacji duchowej jest „poszukiwanie Jezusa”, aby móc żyć „w wewnętrznej jedności” z Nim (por. PDV, nr 46). „W pewnym sensie życie duchowe w okresie przygotowania do kapłaństwa zdominowane jest przez [...] poszukiwanie i «odnajdywanie» Mistrza, by iść za Nim, by trwać w jedności z Nim. Również w posłudze i w życiu kapłańskim to «poszukiwanie» musi trwać nadal, [...] by można było ukazywać Go innym, a co więcej – budzić w innych pragnienie poszukiwania Mistrza” (tamże).

Wobec niemożności podjęcia wszystkich zagadnień związanych w formacją duchową alumnów zatrzymajmy naszą uwagę na zagadnieniach kluczowych w formacji do kapłaństwa: na osobistej modlitwie oraz uczestnictwie w Eucharystii.

W formacji duchowej prowadzonej w seminarium konieczna jest równowaga pomiędzy modlitwami odmawianymi wspólnie a modlitwą indywidualną. Obie formy modlitwy są integralną częścią formacji i obie są konieczne. Rozbudowane i przedłużające się wspólne praktyki pobożne nie powinny jednak zastępować indywidualnego wysiłku modlitewnego alumna. Przedłużanie wspólnych modlitw w seminarium bywa niekiedy wyrazem bezradności wychowawców wobec problemu wprowadzenia alumnów w osobiste życie modlitwy. O ile uczestnictwo alumna w modlitwie wspólnej można łatwo „sprawdzić”, o tyle jego indywidualna modlitwa nie podlega żadnej zewnętrznej kontroli – rozpoznaje się ją jedynie „po owocach”. Wprowadzenie alumnów w modlitwę osobistą wymaga od wychowawców zaufania do ich pragnień oraz ludzkiej szlachetności. Nie ma bowiem autentycznej formacji bez pogłębionej i przedłużonej modlitwy osobistej opartej na Słowie Bożym. Aby młody człowiek nie marnował zatem czasu w seminarium, winien zostać wprowadzony od samego początku w „czytanie Słowa Bożego (lectio divina)” złączone z codziennym rozmyślaniem i modlitwą osobistą (PDV, nr 47).

Pastores dabo vobis podkreśla z naciskiem, że zasadniczą inspiracją do modlitwy winno być Słowo Boże. To właśnie poprzez medytację Słowa alumn może „odkrywać, zrozumieć i pokochać własne powołanie, pójść za nim i wypełnić swoją misję” (tamże). „Zażyłość ze Słowem Bożym” staje się dla niego zasadniczym źródłem wewnętrznej przemiany i nawrócenia; „odpowiedź na Słowo staje się nowym kryterium osądu i oceny ludzi i rzeczy, wydarzeń i problemów” (tamże). Słowo Boże pozwala nam także spotkać się z Chrystusem jako Prawdą, który jest równocześnie Drogą i Życiem (por. tamże). Seminarium winno więc być w pewnym sensie szkołą medytacji Słowa Bożego.

Alumn – przyszły kapłan – winien nauczyć się tak żyć na co dzień Słowem Bożym, aby stało się ono dla niego zasadniczym źródłem jego przepowiadania Ewangelii. Bez pełnego miłości poznania i modlitewnej zażyłości ze Słowem Bożym (por. tamże) kapłan może łatwo stać się „próżnym głosicielem Słowa Bożego na zewnątrz, nie będąc wewnątrz jego słuchaczem” (św. Augustyn).

Jan Paweł II w *Pastores dabo vobis* stwierdza, iż „jedno z zadań kapłana, z pewnością nie drugorzędne, polega na tym, że jest on «nauczycielem modlitwy»” (tamże). Aby alumn wzrastał na „nauczyciela modlitwy”, sam musi go spotkać na swojej drodze do kapłaństwa. Wprowadzenie alumnów w modlitwę wymagałoby więc „mistrzów modlitwy”, którzy – odwołując się do własnego doświadczenia i wiedzy – umieliby pociągnąć młodych i rozpalić w nich głębokie duchowe pragnienia, które daje Bóg wraz z łaską kapłańskiego powołania.

Ważnym zadaniem nauczyciela modlitwy jest także umiejętne wprowadzenie w metodę modlitwy, która z jednej strony winna uwzględniać zasadnicze cele życia duchowego, z drugiej zaś – osobiste potrzeby i pragnienia alumna. Metoda modlitwy jest pewnym narzędziem, które należy dostosować do osobistej sytuacji osoby. Nauczyciel, który pomaga w kształtowaniu postawy modlitewnej, dzieli się jednak tym doświadczeniem, które sam posiada.

Aby prowadzić alumna do „zażyłości ze Słowem Bożym”, należy również wykorzystywać coroczne rekolekcje, które winny być czasem zaangażowanego i jednocześnie samodzielnego słuchania Słowa Bożego. Zbyt często jeszcze rekolekcjoniści zastępują alumnów w ich „osobistej pracy duchowej”, głosząc im długie konferencje ascetyczne. Prowadząc wielokrotnie rekolekcje w seminariach diecezjalnych i zakonnych odnosiłem wrażenie, że o wiele łatwiej jest naprowadzić młodszych alumnów na modlitewne słuchanie Słowa Bożego, niż tych, którzy kończą swoją formację. Starszym trudno jest nieraz pokonać „stare przyzwyczajenia” biernego słuchania rekolekcyjnych konferencji.

W *Pastores dabo vobis* Jan Paweł II zwraca także uwagę na milczenie jako bardzo ważny element formacji duchowej. „Pośród niepokoju i zgiełku panującego w naszym społeczeństwie, koniecznym elementem pedagogii modlitwy jest ukazywanie głębokiego ludzkiego sensu i religijnej wartości m i l c z e n i a jako atmosfery duchowej nieodzownej do tego, by odczuć obecność Boga i w niej się zanurzyć” (PDV, nr 47). O atmosferze modlitwy, tak w ciągu roku, jak też w czasie rekolekcji, w dużym stopniu świadczy klimat skupienia i milczenie, jaki panuje w seminarium. Milczenie nie może być jednak egzekwowane „środkami administracyjnymi”. Winno być ono wprowadzane nie tyle jako element dyscypliny seminaryjnej, ile raczej jako istotny warunek modlitwy. Należałoby także zwracać uwagę alumnom, iż milczenie, które w seminarium ma zawsze wymiar wspólnotowy, jest wyrazem miłości i szacunku dla współbraci oraz wzajemnej odpowiedzialności.

Życie sakramentalne, szczególnie zaś Eucharystia, ogniskuje całe kapłańskie życie duchowe. Stąd też Jan Paweł II w *Pastores dabo vobis* nalega, by tak

wychowywać alumnów, aby „Eucharystia była dla nich n a j w a ż n i e j s z y m wydarzeniem dnia, by umieli w niej aktywnie uczestniczyć, nie ograniczając się nigdy do samej rutyny” (PDV, nr 48). Żywe uczestnictwo w Eucharystii winno być przedmiotem szczególnej troski tak wychowawców, jak też samych alumnów. Należałoby wprowadzać alumnów w takie przeżywanie Eucharystii, które byłoby wyrazem ich nieustannego ofiarowywania siebie Bogu Ojcu w Jezusie Chrystusie. Papież podkreśla także potrzebę łączenia Eucharystii z codziennym życiem. Dzięki Eucharystii alumni mogą uczyć się zasadniczych postaw wewnętrznych: wdzięczności, ofiarności, miłości i adoracji Chrystusa realnie obecnego pod eucharystycznymi postaciami (por. tamże). Takie przeżywanie Eucharystii jest jednak możliwe tylko w klimacie pogłębionej modlitwy osobistej. Życie sakramentalne bez indywidualnej modlitwy szybko staje się zbiorem rytów pozbawionych głębi, a przez to także traci rzeczywisty wpływ na życie codzienne⁶.

SEMINARYJNE STRUKTURY A INDYWIDUALNE TOWARZYSZENIE ALUMNOM⁷

W *Pastores dabo vobis* kładzie się silny nacisk na indywidualne towarzyszenie alumnom: „Należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt: otóż praca wychowawcza ze swej natury polega na towarzyszeniu konkretnym osobom, żyjącym w konkretnym momencie historycznym, w ich dążeniu do wyboru i realizacji określonych ideałów życiowych” (PDV, nr 61). Struktury seminaryjne, określone przez regulamin seminaryjny, nie mogą być jedynym punktem odniesienia dla alumna. Konieczne jest także indywidualne towarzyszenie wychowankowi, które uwzględni jego konkretną sytuację egzystencjalną.

Wychowanie seminaryjne musi umiejętnie łączyć zewnętrzną strukturę formacyjną, na którą składa się życie wspólnotowe i stały program dla wszystkich alumnów, z ojcowską troską oraz indywidualnym towarzyszeniem każdemu z nich. Są to dwa istotne elementy wychowawcze, które należy traktować jako dwa bieguny jednej rzeczywistości formacyjnej. Sama zewnętrzna struktura bez indywidualnego towarzyszenia sprawiałaby, iż seminarium byłoby podobne raczej do „szkoły wojskowej”, w której najważniejsze jest przestrzeganie zewnętrznych reguł zachowania, natomiast samo indywidualne towarzyszenie alumnom bez życia wspólnotowego i zewnętrznych struktur

⁶ Por. tamże, s. 55.

⁷ Dobrym przykładem łączenia seminaryjnych struktur z indywidualnym towarzyszeniem alumnom może być Papieskie Wyższe Seminarium Rzymskie. Por. T. Chmielecki, *Seminarium miejscem kształtowania osobowości kapłańskiej. Doświadczenie formacyjne z seminarium Papieża*, „Ateneum Kapłańskie” 1991, nr 83, s. 71-85.

czyniłoby z seminarium swoisty „internat” dla studiującej młodzieży. O ile w niektórych seminariach i wspólnotach zakonnych na Zachodzie popełniono ten błąd, iż zbyt łatwo zrezygnowano z życia wspólnotowego i struktur seminaryjnych, o tyle u nas wciąż jesteśmy skłonni przeceniać same struktury zewnętrzne, zaniedbując indywidualne towarzyszenie alumnom. Świadczy o tym przede wszystkim mała liczba ojców duchownych pracujących w polskich seminariach.

Najważniejszym sposobem indywidualnego towarzyszenia alumnom w czasie formacji jest kierownictwo duchowe. „Jest to środek klasyczny [...], wysoko ceniony nie tylko jako metoda formacji duchowej, ale także dlatego, iż pozwala rozwijać i wspomagać wierność i wielkoduszność w wypełnianiu kapłańskiej posługi” (PDV, nr 81). Jan Paweł II w sposób jednoznaczny zobowiązuje kleryków do poddania się kierownictwu duchowemu: „Seminarzysta – pisze Papież – powinien osiągnąć odpowiedni stopień dojrzałości w dziedzinie psychicznej [...], a także ukształtować w sobie głębokie i autentyczne życie modlitwy i poddać się kierownictwu ojca duchownego” (PDV, nr 50). Ojciec Święty precyzuje jednak, iż kierownik duchowy nie powinien zastępować alumna w jego pracy nad sobą, ale jedynie towarzyszyć mu i pomagać w rozeznaniu powołania oraz w podjęciu „dojrzałej i wolnej decyzji” (tamże).

TROSKA O „PODRÓŻNIKA” ORAZ TROSKA O CEL PODRÓŻY

„W pracy wychowawczej – mówi Jan Paweł II – należy [także] umiejętnie godzić jasne przedstawienie celu, ku któremu się idzie, wymóg zdecydowanego dążenia ku niemu i troskę o «podróżnika», czyli o konkretny podmiot zaangażowany w tę «wędrowkę», trzeba zatem brać pod uwagę cały zespół sytuacji, problemów, trudności, różnych rytmów wędrowki i wzrastania” (PDV, nr 61). Stąd też w wychowaniu nie należy przeciwstawiać troski o konkretnego człowieka i jego osobiste dobro staraniom o uformowanie dojrzałych kapłanów, którzy mogliby w przyszłości odpowiedzialnie wypełniać powierzone im funkcje. Tak więc z jednej strony zatroskanie o formację kapłańską nie może powodować lekceważenia osobistej sytuacji alumna, z drugiej zaś strony jego indywidualne dobro nie może powodować zaniedbywania wychowywania go do odpowiedzialnego pełnienia funkcji. Zasadniczym celem seminarium jest przecież przygotowanie przyszłych pasterzy.

Aby pogodzić te dwie wartości: indywidualne dobro alumna i troskę o uformowanie go na dojrzałego kapłana, *Pastores dabo vobis* zachęca do „mądrej elastyczności”, która „wcale nie oznacza kompromisu ani co do wartości, ani co do świadomego i wolnego zaangażowania, ale prawdziwą miłość i szczerą szacunek dla osobistych uwarunkowań tego, który dąży do kapłaństwa” (tamże). Indywidualne towarzyszenie alumnom, połączone z rzeczywistą

troską o ich integralnie rozumiany rozwój, jest jednocześnie wychowawczym zaangażowaniem w formację przyszłych kapłanów.

Jednostronna koncentracja na alumnach – wyłącznie pod kątem ich przygotowania do kapłaństwa, a z pominięciem indywidualnej troski o każdego z nich – łatwo sprawi, iż relacje pomiędzy wychowawcami a wychowankami staną się formalne i oschłe. Dopuszczenie do święceń kapłańskich może być wówczas traktowane jako swoista „karta przetargowa”, którą przełożeni posługują się w relacji z alumnami. Doświadczenie pokazuje, że nie jest to niebezpieczeństwo teoretyczne. W takiej atmosferze klerycy łatwo poczują się zagrożeni. Osoby bardziej zaleźnione oraz ci, którym brak jest jeszcze głębszej motywacji powołania, odruchowo przyjmą postawę konformistyczną: maksymalnie dostosują się do zewnętrznych wymogów formacyjnych oraz do indywidualnych życzeń wychowawców. W takiej atmosferze łatwo może ulec zaniedbaniu osobisty wysiłek w dążeniu do autentycznej przemiany wewnętrznej i dobrego przygotowania się do kapłaństwa. Wychowawcy seminaryjni winni więc tworzyć taką atmosferę wychowawczą, aby alumni byli przekonani, iż interesują się nimi nie tylko pod kątem ich zdatności do święceń kapłańskich, ale także dlatego, że leży im na sercu rzeczywiste dobro każdego z nich. Tylko bowiem integralnie rozumiana troska o alumna może być źródłem jego otwarcia i zaufania wobec przełożonych.

*

„I dam wam Pasterzy według mego serca” (Jr 3, 15). Na zakończenie *Pastores dabo vobis* Jan Paweł II przytacza te słowa proroka jako obietnicę daną Kościołowi również dzisiaj: „Ta Boża obietnica do dziś żyje i wypełnia się w Kościele” (PDV, nr 82). Stąd też, pomimo wielu trudności, jakie Kościół wciąż napotyka w duszpasterstwie powołań i w formacji do kapłaństwa, przesłanie Ojca Świętego w omawianej adhortacji apostolskiej jest pełne optymizmu. Papież wyraża pełne nadziei przekonanie, że „u progu trzeciego tysiąclecia ta Boża obietnica spełniała się w sposób nowy, bardziej rozległy, intensywny i skuteczny, niczym niezwykle wylanie Ducha Pięćdziesiątnicy” (tamże).